

Spotkałam Anioła Stróża — ewus

Od autora: Jestem debiutantką na tym portalu. Wcześniej wydrukowano kilka moich opowiadań w czasopiśmie. Ta historia przydarzyła się mnie i mojej córce naprawdę. Prosiłabym o komentarze. Chcę jeszcze dodać, że nie bardzo wiedziałam, do jakiej kategorii to zakwalifikować, więc proszę też o wyrozumiałość.

Baśka była nieugięta. To nie tak, żebym nie lubiła, ani plaży, ani jeziora. Urodziłam się i wychowałam nad rzeką i całe moje dzieciństwo latem koncentrowało się nad wodą. Jednak teraz, gdy wyszłam za mąż za rolnika i miałam niepowtarzalną okazję wyjechać z domu choćby na tydzień, wystarczało mi w zupełności to, że nie musiałam nic robić, a przede wszystkim wcześniej wstawać. Ale siostra uparła się:

-Po co przyjechałaś do Olsztyna? Żeby siedzieć w bloku, czy odpoczywać?

Ona, mieszkająca w mieście nie rozumiała mnie. No, ale były ze mną jeszcze córki: niespełna dwuletnia Zuzia i trzynastoletnia Kasia. Chociaż nie chciało mi się ruszać z miejsca, uległam w końcu namowom i z wielkim trudem, za to bez wózka dla małej ruszyliśmy na przystanek autobusowy. Na plażę musiałyśmy przejechać pół miasta, w dodatku na przystanku czekała nas przykra niespodzianka.

- Autobus mamy dopiero za pół godziny- Kasia trochę się zmartwiła, za to ja wiedziałam, że muszę wrócić do domu, żeby położyć Zuzię spać.

-Słuchaj Baśka, ja wracam, ale wy z Kasią jedźcie.

-Trafisz sama?- siostra miała wątpliwości co do mojej znajomości topografii miasta.

-Pewnie- byłam pełna optymizmu.- A poza tym koniec języka za przewodnika.

No i ruszyliśmy każda w swoją stronę. Łatwiej jednak było powiedzieć, jak wykonać. Z małym dzieckiem, które miało lekką nadwagę, przejście kilometra w palącym słońcu, nie znając w dodatku dobrze drogi okazało się ponad moje siły. Pierwszy postój zrobiłam jeszcze przed wiaduktem kolejowym, drugi zaraz za nim. I tu skończył się mój optymizm. Zupełnie nie wiedziałam, w którą stronę iść. Zatrzymałam się na placu przed jakimś sklepem i postanowiłam zapytać o drogę siedzącego na ławeczce starszego pana:

-Przepraszam, może wie pan, jak dojść na ulicę Puszkina?

-Wiem, bo tam mieszkam.

Nie wierzyłam własnym uszom.

-Ale pewnie jeszcze pan nie wraca do domu?- nie mogłam uwierzyć aż w takie szczęście.

Mężczyzna spojrzał najpierw na moją córkę, potem na mnie i powiedział:

-Jeszcze chwilę odpocznę i zaraz pójdziemy.

Po krótkiej przerwie wstał i ruszyliśmy.

-A pani nie stąd? Trochę daleko z małym dzieckiem na piechotę.

-Przyjechałam do siostry w odwiedziny.

Z racji swojego wieku mężczyzna na nasze szczęście szedł wolno i gdy byliśmy już pod blokiem, okazało się, że mieszka w tym samym budynku. Jakież było moje zdumienie, gdy wszedł do mieszkania znajdującego się dokładnie pod mieszkaniem mojej siostry!

Każdy, komu opowiadałam tę historię, nie może się nadziwić mojemu szczęściu.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

ewus, dodano 05.04.2017 12:53

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.